

Dając dobro drugiemu czynisz je sobie samemu

(scenariusz jasełek)

Muzyka – T. Kamiński „ANIOŁY DO MNIE WYSYŁAJ”

Aniołek 1 (Gosia) – (do Aniołka 2) Podobno Bóg się urodzi.

Aniołek 2 (Zuzia) – (do Aniołka 3) Podobno Bóg się urodzi.

Aniołek 3 (Olga) – (do Aniołka 2) Tak, na ziemi.

Aniołek 2 (Zuzia) – (do Aniołka 1) Na ziemi?

Aniołek 1 (Gosia) – A skąd o tym wiesz?!

Aniołek 3 (Olga) – Bo wiem i już. (odwraca się do Aniołka 1 plecami).

Aniołek 1 (Gosia) – Akurat?!

Aniołek 2 (Zuzia) – No nie! Aniołkom tak nie wypada.

Aniołek 1 (Gosia) – Zgoda?

Aniołek 3 (Olga) – Zgoda.

Aniołki – Przepraszamy Cię, Panie Boże.

Aniołek 2 (Zuzia) – A ja wiem, że urodzi się w lichej stajence w Betlejem.

Aniołek 1 (Gosia) – W lichej stajence w Betlejem? No coś ty! Postukaj się po głowie.

Aniołek 3 (Olga) – No właśnie, Pan Bóg to raczej w pałacu albo w zamku się narodzi jako Król nad Królami.

Aniołek 2 (Zuzia) – A właśnie, że nie! W lichej stajence i już.

Aniołek 1 (Gosia) – Ty chyba bredzisz. W lichej stajence?

Aniołek 2 (Zuzia) – W lichej stajence.

Aniołek 3 (Olga) – A właśnie, że nie!

Aniołek 2 (Zuzia) – A właśnie, że tak!

Aniołek 3 (Olga) – A właśnie, że nie!

Aniołek 2 (Zuzia) – A właśnie, że tak!

Aniołek 1 (Gosia) – Nie kłóćcie się, bo nas Pan Bóg wyrzuci z nieba i pójdziemy... Szkoda mówić, gdzie.

(klękają)

Razem - Przepraszamy Cię, Panie Boże.

Głos Pana Boga – Oj, aniołki, aniołki. Za karę pójdziecie...

Aniołki – Tylko nie do piekła!!!

Głos Pana Boga – Nie. Do piekła nie pójdziecie, ale na ziemię. Będziecie musiały wszystkich ludzi przekonać o tym, że Dzieciątko Boże narodzi się w lichej stajence w Betlejem. I jeszcze jedno zadanie: Dzieciątko przyjdzie na świat, do wszystkich ludzi, aby ich wybawić od zła. Musicie to powiedzieć wszystkim ludziom, których napotkacie. Musicie ich nauczyć, że prawdziwe zbawienie osiąga się przez dawanie. Da-wa-nie a nie branie tylko tego, co najlepsze. Idźcie i ucźcie ludzi, że ten, kto daje staje się świętym.

Muzyka

Scena 2

(idzie kobieta z małym dzieckiem w wózek, spotykają ją Aniołki)

Kobieta (Marysia P.) – O, Anioły!!! Co to? E tam, to niemożliwe!

Aniołki – Tak, to my, Anioły.

Aniołek 1 (Gosia) – Mamy ci do ogłoszenia radosną wieść, że Pan Bóg zejdzie tu na ziemię.

Aniołek 2 (Zuzia) – I urodzi się w lichej stajence w Betlejem.

Aniołek 3 (Olga) – Przyjdzie, by ludzi zbawić od zła.

Kobieta (Marysia P.) – Jak to możliwe?

Aniołek 1 (Gosia) – Dla Pana Boga nie ma rzeczy niemożliwych.

Kobieta (Marysia P.) – Ja wam nie wierzę. A w ogóle to chyba was tu nie ma. (przeciera oczy)

Aniołki – Jesteśmy.

Kobieta (Marysia P.) – E tam. Nie wyspałam się dzisiaj w nocy. Dziecko cały czas płakało, to zwidy jakieś widzę. A kysz, a kysz!!!

Aniołek 1 (Gosia) – No wiecie, żeby anioły odpędzać?!

Aniołek 2 (Zuzia) – Ojejku!!!

Aniołek 3 (Olga) – O, do licha tam ciężkiego!!!

(wyskakują złe duchy)

Diabły – Wzywaliście nas?!

Aniołki – Nie!!! Nie!!! Nie!!!

Aniołek 1 (Gosia) – Myśmy tylko chciały ogłosić ludziom...

Diabeł 1 (Patryk) – Niby co takiego możecie ogłosić?!!! Cha! Cha! Cha!

Diabeł 2 (Michał) – No właśnie! Niby co takiego małe nieopierzone mogą ogłosić? Cha! Cha! Cha!

Aniołek 1 (Gosia) – Że Dzieciątko Boże narodzi się w lichej stajence w Betlejem.

Diabeł 1 (Patryk) – A kogo to dziś interesuje?

Diabeł 2 (Michał) – Nikogo to nie interesuje. Ludzie patrzą tylko na swój czubek nosa. Nami się interesują.

Diabeł 1 (Patryk) – Jak świat światem, ludzie tylko są ludźmi.

Aniołek 2 (Zuzia) – Właśnie, są ludźmi i kochają Pana Boga.

Diabeł 2 (Michał) – Tak mówią, a czy tak jest? Dla nich się liczą tylko pieniądze.

Diabeł 1 (Patryk) – Dla pieniędzy są w stanie zrobić wszystko. Nie potrafią się dzielić, nie potrafią dawać, myślą tylko o sobie...

Aniołek 3 (Olga) – To nieprawda. Pan Bóg powiedziałby nam o tym.

Diabeł 1 (Patryk) – Jeśli uda wam się przekonać chociaż jedną osobę na ziemi, o tym, że dawanie sprawia radość to my dalej będziemy się smażyć w piekle, ale jeśli nie uda wam się nikogo przekonać, to zobaczycie!!!

Diabeł 2 (Michał) – Cha! Cha! Cha! Pójdziecie razem z nami do piekła. Robimy zakład?

Diabły – Zakład?

Aniołki – Zakład! (przybijają piątkę: zółwik, beczka, paróweczka i piąteczka)

Aniołek (Gosia) 1 – Ale gorące te wasze ręce!

Diabeł 1 (Patryk) – W piekle będzie wam też gorąco.

Diabeł 2 (Michał) – Już my o to zadbamy!

Diabeł 1 (Patryk) – Zobaczycie, jaki tam upał.

Diabeł 2 (Michał) – A nasz szef kuchni robi z was najlepszy kotlecik.

Aniołek 1 (Gosia) – Pan Bóg nigdy na to nie pozwoli.

Diabły – (na odejściu) Jeszcze się policzymy.

(wycofywanie się diabełków i napieranie aniołków i odwrotnie)

Aniołek 1 (Gosia) – Trele morele, aniołków jest dużo, a nawet więcej niż wiele.

Diabeł 1 (Patryk) – Fiku miku, przyjedziemy po was na piekielnym kucyku.

Aniołek 2 (Zuzia) – Jesteśmy Aniołki od Pana Boga. Nie spotka nas żadna trwoga.

Diabeł 2 (Michał) – A my diabły od Lucyfera. Zobaczycie, że będzie afera.

Aniołek 3 (Olga) – Nie taki diabeł straszny, jak go malują.

Diabły – Co nagle, to po diable.

Aniołek 1 (Gosia) – Idźcie sobie stąd.

Aniołek 2 (Zuzia) – Musimy coś zrobić.

Aniołek 1 (Gosia) – pamiętacie, Pan Bóg mówił, że mamy nauczyć ludzi dawania, że świętym staje się ten, kto daje, kto się dzieli nawet, jeśli sam ma niewiele...

Narrator Zobaczcie co się wydarzyło... Zobaczcie jak się to skończyło...

Aniołki – Co? Co?

Narrator

Posłuchajcie o błękitnym darze
Co pozamieniał ludziom twarze.
Co ze smutku zrobił radość
By Panu Bogu uczynić zadość
Bo dając coś drugiemu
Czynisz dobro sobie samemu

Muzyka

Scena 3

Babcia z wnuczką – idą po zakupy

Wnuczka (Amelka J) – Och babciu! Już nie mogę się doczekać gwiazdki, ciekawe, jakie dostanę prezenty. Oj babciu, babciu tam mi radośnie na duszy, że chciałabym cały świat uściskać!

Babcia (Sandra B.) – co ty gadasz Basiu! Ale dobrze, że tak ci wesoło, bo zobacz na tych ludzi dookoła (rozglądają się) wszyscy jacyś smutni, zdenerwowani, popychają się, krzyczą na siebie, a to przecież Pan Jezus ma się narodzić. Tydzień do świąt, a ludzie nie mają w sobie radości.

Wnuczka (Amelka J) – Ale ty babciu na pewno coś poradzisz. Ty umiesz wszystko i na pewno zrobisz coś, że ludziom zrobi się radośnie.

Babcia (Sandra B.) – Dziecko drogie! A co ja mogę zrobić, przecież nie zmienię świata.

Wnuczka (Amelka J) – Zrobisz babciu, zrobisz. Przecież Pan Jezus, nie chce widzieć złych i smutnych twarzy. To radosne święta. Zrób coś babciu, poradź. Schodzą ze sceny

Babcia (Sandra B.) (sama do siebie) – Zrób coś babciu! Co ja mogę zrobić? Ta moja wnuczka oczekuje ode mnie cudu. Jak ja jej zmienię ludzi, co ja mam zrobić, żeby jej nie zawieść?.. Ale zaraz, może jednak coś zmienię, w każdym razie spróbuję.

Babcia wychodzi – po chwili wraca i trzyma w rękach pięknie opakowany prezent

Babcia i sąsiadka – Dzień dobry, kochana sąsiadko!

Sąsiadka (Sara) – Dzień dobry!

Babcia (Sandra B.) – Jak tam przygotowania do świąt?

Sąsiadka (Sara) – Ale tam święta, nawet nie lubię świąt, jest mi wtedy tak smutno i czuje się bardziej samotna niż przez cały rok.

Babcia (Sandra B.) – A ja mam dla pani prezent, proszę go przyjąć wraz z zaproszeniem na kolację wigilijną. Siadamy do stołu wraz z pierwszą gwiazdką – czekamy na panią, do zobaczenia!

Sąsiadka (Sara) – Ja chyba śnię, dostałam prezent – taki śliczny, i zaproszenie na wigilię. Tyle lat minęło od tego strasznego wypadku, w którym zginął mój mąż i moja kochana córeczka.

Przeplakałam wiele świąt, ale najtrudniej jest mi zawsze w wigilię. Ta wigilia będzie inna, będzie opłatek i życzliwi mi ludzie. Ale że ta sąsiadka o mnie pomyślała... Jakże się cieszę, ale ten prezent? – tyle radości! Tak mi serce wali, że nieomal wyskoczy z piersi. Nie mogę tej radości przeżywać sama, muszę też komuś sprawić radość? Już wiem... (woła) panie Adamie niech pan poczeka.

p. Adam (Kacper B.) – Czego, nie mam czasu, wszyscy śmieją i rzucają papierki, a ja ciągle muszę sprzątać i sprzątać.

Sąsiadka (Sara) – Mam dla pana prezent, wkrótce święta – proszę, niech pan przyjmie go wraz z najlepszymi życzeniami (daje prezent i odchodzi)

p. Adam (Kacper B.) – Oszalała baba, daje mi prezent, a co ja dziecko jestem czy co?! Ale prezentu nie dostałem od nikogo przez chyba 30 lat (ciszej). Jak to jest dziwnie, jak się otrzymuje dar, tak się robi jakoś radośniej. Wszyscy się ze mnie wyśmiewają, bo zamiatacz ulic, a tu tak niespodziewanie prezent dla mnie! Jaki ładny, błyszczący – ale ja chyba też powinienem kogoś na te święta uszczęśliwić. Pójdę do Przemka, ten biedak nie ma nawet domu (idzie przez chwilę).

Bezdomny (Bartek M.) – Kto mi tu włazi, to moje królestwo! – A to ty, wejdz, no co tam stary?

p. Adam (Kacper B)– Przyniosłem Ci coś. Masz, oto święta blisko, przyjdź do mnie na wigilię i przyjmij ode mnie ten dar. Czekam na ciebie o 17:00, a teraz idę, mam dużo roboty.

Bezdomny (Bartek M.)– co się stało, aż łzy mi z oczu poleciały, ten stary łajdak dał mi prezent. Mnie bezdomnemu! Co mu do łba strzeliło? Ale ja się rozkleiłem, chyba się rozplaczę, nigdy, nigdy bym się nie spodziewał, że mi ktoś da na święta prezent. Nie, nie zatrzymam go dla siebie, zaniosę pani Agacie. Ile to razy bym przymierał głodem, gdyby nie ona. Dobra kobieta, a też jej ciężko. Mówią, że taka pyskata, że taka kłótniwa, – ale serce ma szczerozłote. Zaniosę jej prezent – może jej sprawi radość (wychodzi)

Ekspedientka Agata (Marta N.)– Co za ludzie, co za świat, wszyscy jakby się dzisiaj uparli, żeby mnie denerwować! Zamiast w domu sprzątać i gotować na święta, to oni wszyscy po pięć razy dziennie przychodzą na zakupy. Już nóg nie czuję od tego chodzenia. O, jeszcze ten bezdomny... Co za biedny człowiek, dla niego święta to trudny czas. Muszę jeszcze o nim pomyśleć. Dzień dobry panie Przemku – mam dla pana kilka bułeczek i jeden pączek został – niech pan je na zdrowie.

Bezdomny (Bartek M.)– Oj, dziękuję kochana Agato, jakby nie pani, już by mnie na tym świecie nie było! (tajemniczo) Ale dzisiaj ja też mam coś dla pani – proszę.

Agata (Marta N) – Oj co to, co to? Czy aby pan tego gdzieś nie ukradł? Bój się Boga człowieka, skąd u ciebie takie cacko?

Bezdomny (Bartek M.) – Spokojnie droga pani, nie ukradł, nie ukradł – tak się cieszę, że i ja mogę coś pani podarować, chociaż raz! Na święta. Niech pani sobie wyobrazi, że takie cacko otrzymałem od tego drania Adama, no tego co sprząta ulicę. Pani Agato, żeby pani wiedziała, jak się wzruszyłem i ucieszyłem. Ale, po co mi to pomyślałem, niech inni też się cieszą. Proszę, niech to pani ode mnie przyjmie (szybko odchodzi).

Agata (Marta N)– Kochany stary. Nigdy w życiu nie miał nic swojego, a taki piękny prezent dostał i mi oddaje! Świat oszalał na to Boże Narodzenie. Ale, ale, ja też chyba nie mogę go zostawić dla siebie, wiem, zaniosę go do Pauliny. Ta małpa ciągle się ze mną kłóci, ale jak się do mnie nie odzywa, to mi jej brakuje. Hej Paulina, nie udawaj, że mnie nie widzisz, chodź tu szybko – mam coś dla ciebie.

Paulina (Olga N)– Co takiego? Prezent dla mnie? O kochana, ja zawsze wiedziałam, że ty, że ja, no, że łączy nas przyjaźń. Nie kłóćmy się więcej (całują się...Agata odchodzi) (po chwili). Co za dziwna paczka, jakieś ciepło od niej bije, to musi być coś wyjątkowego, ale wiem. Zaniosę go tej małej, chorej dziewczynce. Na pewno sprawi jej radość taki prezent.

Narrator – I tak wędrował ten niezwykły prezent od jednych do drugich i wszystkim przynosił wiele radości. Przemieniał też serca wszystkich. Myśleli sobie: Pan Jezus ma się narodzić, muszą stać się lepsi. I przepełnieni dobrymi intencjami zanosili swój dar innym, którzy go bardziej potrzebowali. I tak pani Paulina zaniosiła prezent chorej dziewczynce. Dziewczynka poczuła się lepiej i zaniosiła go inwalidzie na wózku. Sprawilo mu to ogromną radość, więc postanowił ucieszyć innych i podarował go pijakowi, aby i on zrozumiał, że Bóg w osobie Jezusa przyszedł na ziemię także dla niego. Niezwykły dar otrzeźwił pijaka. Pomyślał, przestał pić, a śliczny prezent podarował pierwszej napotkanej dziewczynce. A była nią znajoma Basia...

Wnuczka (Amelka J) – Babciu, babciu, popatrz! Taki pan, dziwny jakiś, dał mi dzisiaj prezent, a tak się przy tym cieszył. Zobacz babciu. On jest taki sam, tak samo zapakowany jak ten, który dałaś pani sąsiadce.

Babcia (Sandra) – Niesamowite, a to dopiero! Wprost nie mogę w to uwierzyć!

Wnuczka (AmelkaJ) – Co babciu, co... babuniu ten prezent, to przecież ten sam, on jest niesamowity. Wszystkie moje koleżanki opowiadają o czarodziejskim prezencie, który przemienił na lepsze serca wszystkich mieszkańców naszego miasteczka. On chyba i mnie przemienił, ja też go nie zatrzymam dla siebie - podaruję go rodzicom. Tylko babciu powiedz, co tam jest w środku. Co ty tam zapakowałaś?

Babcia (Sandra)– Nic wielkiego kochanie. Ja tam tylko włożyłam trochę miłości.

Muzyka

Scena 3

Narrator

Zobaczcie co się wydarzyło...

Zobaczcie jak się to skończyło...

Aniołki – Co? Co?

Narrator

posłuchajcie o dzwonach kościelnych

O braciach ubogich a dzielnych

Co prezent Panu Bogu dali

I życie ludzkie ratowali

Bo dając coś drugiemu

Czynisz dobro sobie samemu

MUZYKA

NARRATOR:

W pewnym mieście był wspaniały kościół. Tuż przy kościele wznosiła się dzwonnica, tak wysoka, że jej czubek można było dostrzec jedynie przy pięknej pogodzie. Na wieży znajdowały się dzwony, o których mówiono, że mają najwspanialsze brzmienie na świecie, ale nikt z żyjących ich nie słyszał.

PRZYJEZDNY: (Michał Amsolik) Zatrzymuje się przy kościele i patrząc na wieżę/ Ale wspaniałe dzwony!!! Muszą pięknie brzmieć!! Chciałbym je kiedyś usłyszeć.

MIESZKANIEC MIASTA (Max) : Niestety, to nie jest takie proste. Starzy ludzie mówią, że kiedyś można je było usłyszeć w Noc Bożego Narodzenia, – ale nie zawsze. Brzmiały tylko wtedy, gdy na ołtarzu składano Dzieciątku Jezus największy, najpiękniejszy dar. Niestety od wielu już lat nikt nie słyszał ich muzyki. Widocznie nie było tak wspaniałego daru, by sprawić taką radość Jezusowi, – aby dzwony rozkołysały się.

PRZYJEZDNY(Michał Amsolik)potrząsając głową/ kryje się tu jakaś tajemnica!!!

NARRATOR: Jednak, co roku w wigilię Bożego Narodzenia mieszkańcy tego miasta starali się przynieść taki dar Dzieciątku, aby serca dzwonów mogły się nareszcie poruszyć ogłaszając światu narodzenie Króla Wszechświata. Ludzie tłoczyli się przed ołtarzem rywalizując między sobą w wymyślaniu darów. Pomimo, że kościół zawsze był zatłoczony tam w górze, na wieży słyhać było jedynie świst wiatru. We wsi położonej daleko od miasta mieszkał chłopiec o imieniu Pedro ze swym młodszym Braciszkiem. Słyszeli oni o słynnych darach, składanych w wigilię Bożego Narodzenia. I oni także przez cały już rok szykowali się - odkładając z tej swojej biedy, by uczestniczyć w wielkiej i okazałej ceremonii w czasie Pasterki. W dzień poprzedzający Boże Narodzenie, już o świcie, Pedro z Braciszkiem wybrali się w drogę. Gdy docierali do bram miasta ujrzeli, leżącą na ziemi, Biedną Kobietę. Śnieg przysypał jej cienki płaszczyk a mróz brał już we władanie zmarznięte dłonie.

PEDRO(Janek) Popatrz, ktoś tam leży na śniegu!!

/chłopcy podbiegają bliżej Pedro klęka przy niej (PaulinaK.)/ Spróbuję ja podnieść /próbuję podnieść i po chwili/ Nie, nie mogę. Jest zbyt ciężka. Nie dam rady Braciszku....Musisz iść dalej sam.....

BRAT: (Kacper B.) Ja sam? A Ty? Ty nie będziesz na Pasterce? Pedro czekałeś przecież na tą chwilę cały rok.

PEDRO: (Janek) Sam przecież widzisz Braciszku, nie możemy jej zostawić samej. Umrze tutaj z zimna, jeśli ją opuścimy. Teraz już wszyscy poszli do kościoła... ja poczekam tutaj przy niej, a jak skończy się Msza Święta, przyprowadź tu kogoś. Pomoże nam. Ach, Braciszku poczekaj, weź jeszcze ten srebrny pieniążek. To jest mój dar dla Dzieciątka Jezus! Cały rok go oszczędzałem, połącz go na ołtarzu.

NARRATOR: Gdy braciszek posłusznie poszedł do kościoła Pedro zaciskał powieki, by powstrzymać łzy żalu, które jednak płynęły mu po policzkach....Potem podłożył swą rękę pod głowę Biednej Kobiety i starał się do niej uśmiechnąć.

PEDRO: (Janek) Odwagi proszę pani!! Niedługo ktoś tu przyjdzie, pomogą nam.....

NARRATOR: W kościele uroczystości z okazji wigilii Bożego Narodzenia były jeszcze wspanialsze niż zazwyczaj. Na ołtarzu znalazły się wspaniałe wyroby ze złota, malowane tkaniny i brokaty. Każdy z nich myślał, że jego dar będzie tak wspaniały, że dzwony się poruszają. Ale one ciągle milczały jak zakłute... Jako ostatni, kroczył główną nawą Król. Przez tłum przebiegł dreszcz. Król złożył na ołtarzu wspaniałą koronę, cały kościół pograżył się w milczeniu. Wszyscy wstrzymali oddech, nad słuchując, czy dzwony nie zadzwonią ale było tylko słychać w tej pełnej oczekiwania ciszy jak zimny wiatr gwizdał wokół dzwonnicy. Wierni, niedowierzając, kiwali głowami....

CZŁOWIEK 2 Z TŁUMU (Michał Amsolik) Może te dzwony zamilkły już na zawsze???

CZŁOWIEK 1 Z TŁUMU (Ignacy) Kto to wie?....Kto to wie?....

CZŁOWIEK 3 Z TŁUMU (Grzesiek) Tę historię z tymi dzwonami to chyba ktoś sobie wymyślił.....

NARRATOR: Procesja skoczyła się i chór zaczynał śpiewać końcowy hymn, gdy nagle organista przestał grać, jakby sparaliżowany. /dźwięk dzwonów na tle muzyki / Oto z wieży rozległ się wspaniały dźwięk dzwonów, który jak gdyby falował w powietrzu. Był to dźwięk najbardziej anielski i miły, jaki można było kiedykolwiek usłyszeć. Tłum ludzi stał przez chwilę oszołomiony i milczący. A potem wszyscy wstali, aby zobaczyć, jaki to wspaniały dar obudził milczące dzwony, ale nie zobaczyli nic poza małym chłopcem, który cichutko przemykał się, aby złożyć na ołtarzu srebrny pieniążek swojego brata Pedra.....

GŁOS JEZUSA /nagrany na tle muzyki/ Coście jednemu małemu, biednemu i choremu uczynili – mnieście uczynili. I to jest najcenniejszy dar jaki mi dałeś – cenniejszy niż wszystkie skarby tego świata. Zawsze, ilekroć się uśmiechasz do swojego brata i wyciągniesz do niego rękę - jest Boże Narodzenie. Zawsze, kiedy milkniesz, by innych wysłuchać, jest Boże Narodzenie

ANIOŁ (Muzyka)

Scena 4

Staruszka (Paulina K)– Co tu robić? Ledwo chodzę. Do domu mam daleko. Już nie mogę iść dalej. Chyba tu zasną i pewnie z zimna zamarnię, albo mnie kto okradnie. Ale z czego? Przecież ani grosza nie mam ze sobą.

Aniołek 1 (Gosia) – Pomożemy ci, babciu. Chłopaki, zrobmy tak, jak opowiadał Duży Anioł. Pomóżmy, dajmy nadzieję...

Staruszka (Paulina K)– A wy, co za urwisy małe?

Aniołek 2 (Zuzia)– Jesteśmy Aniołki.

Staruszka (Paulina K)– Jak was zwali, tak was zwali. A jak wy mi możecie pomóc iść do domu?

Aniołek 3 (Olga) – mamy na to swoje sposoby. Raz, dwa, trzy... (babcia siada na zrobionym przez nich krzeselku z dłoni)

Aniołek 1 (Gosia) – I już pani jest w domu.

Staruszka (Paulina K)– Jak się wam odwdzięczę?

Aniołek 3 (Olga) – Proszę nas tylko wysłuchać.
Aniołek 1 (Gosia) – Mamy do ogłoszenia radosną wieść, że Pan Bóg zejdzie tu na ziemię.
Aniołek 2 (Zuzia)– I urodzi się w lichej stajence w Betlejem.
Aniołek 3 (Olga) – Przyjdzie, by ludzi zbawić od zła.
Staruszka (Paulina K)- I taką staruszkę jak ja zbawi?
Aniołek1 (Gosia) – Tak. Przyjdzie do wszystkich.
Staruszka(Paulina K) – To piękne, co mówicie, ale trudne do zrozumienia.
Aniołek 3 (Olga) – Wierzy nam Pani?
Staruszka (Paulina K)– No pewnie, że wierzę. Do zobaczenia w niebie.
Aniołek 3 (Olga) – Do zobaczenia w niebie.
Aniołek 1(Gosia) – To możemy wracać do nieba?
Aniołek 2 (Zuzia)– Nie wiem, czy Panu Bogu wystarczy jedna staruszka?
Aniołek 3(Olga) – Ja też nie wiem. O, dzieci! (wchodzą dzieci, Aniołki witają się z nimi wyrażając zdziwienie)

Dziecko 1 (Amelka)– Aniołki?
Aniołki – Dzieci?
Dziecko 2 (Sara)– A co wy tu robicie na ziemi?
Aniołki – Chcemy się z wami pobawić.
Aniołek 1(Gosia) – Znacie zabawę w Aniołka? Będziemy sobie przekazywać uścisk dłoni. Jak dojdzie on do mnie to znaczy, że aniołki są tu.

MUZYKA (gra w impuls „Aniołek” polega na tym, że dzieci stoją w kole trzymając się za ręce. Jedno z dzieci dłonią przekazuje uścisk – impuls drugiemu, tamto następnemu, aż impuls wraca do osoby, która go puściła. Kiedy impuls wraca do niej, daje sygnał „Aniołek”, wtedy wszystkie dzieci udają, że mają skrzydełka i robią obrót wokół własnej osi).

Dziecko 2 (Sara) – Ale się późno zrobiło.
Dziecko 1 (Amelka) – Musimy wracać do domu.
Aniołki – Wysłuchajcie nas.
Dziecko 1 (Amelka) – No dobrze, ale potem już idziemy do domu odrabiać lekcje

Aniołek 1(Gosia) – Mamy wam do ogłoszenia radosną wieść, że Pan Bóg zejdzie tu na ziemię.
Aniołek 2 (Zuzia)– I urodzi się w lichej stajence w Betlejem.
Aniołek 3 (Olga) – Przyjdzie, by ludzi zbawić od zła.
Dziecko 1 (Amelka) – Ale o tym wszyscy wiedzą.
Aniołek 1 (Gosia) – Ale nie pamiętają.
Dziecko 1 (Amelka) – Nie pamiętają?
Aniołek 2(Zuzia) – Nie pamiętają i grzeszą.
Dziecko 2 (Sara)– O Tak, często ludzie myślą tylko o sobie.
Dziecko 1(Amelka) – Nie potrafią dawać, nie umieją się dzielić.
Dziecko 2 (Sara) – Słowami często wyrządzają drugim krzywdę.
Dziecko 1 (Amelka) – Niektórzy to zapomnieli, czym jest modlitwa.
Dziecko 2 (Sara)– Nie modlą się.
Aniołek 3 (Olga) – A to ci dopiero. Musicie radosną nowinę wszystkim ogłosić.
Dziecko 1(Amelka) – Musimy to wszystko ogłosić.
Dziecko 2 (Sara) – Nie wiem, czy nam uwierzą.
Aniołek 1(Gosia) – I nam nie wszyscy wierzą. Spróbujmy razem. (podchodzą do przodu sceny)
Aniołki i Dzieci – Hop! Hop! Jest tu kto?! Razem – Słuchajcie radosnej nowiny. W Betlejem narodzi się Boże Dzieciątko w lichej stajence. Przyjdzie po to, by ludzi zbawić od zła. Głos Pana Boga – Aniołki w nagrodę możecie być przy żłóbku i śpiewać Panu Jezusowi a potem wróćcie do Mnie do nieba.

Aniołki – Dziękujemy Ci, Panie Boże.

Diabeł 1 (Patryk) – (wychylają się zza sceny) Tym razem wam się udało.

Aniołek 1 (Gosia) – Kto z Panem Bogiem obcuje, tego diabeł nie zepsuje.

Wszyscy – Kto żyje w obecności Boga, nie spotka go żadna trwoga.

Muzyka B. Bednarz „ANIOŁY SĄ WŚRÓD NAS”